

Ostrożnie uchyliłam powieki, dochodząc do wniosku, że łatwiej walczyć z przeciwnikiem, znając jego wygląd, ruchy oraz predyspozycje.

Siedział odwrócony do mnie bokiem i mieszał coś w małej miseczce. Jego czarne jak heban włosy układały się w fale i opadały lekko na twarz. Wydawał się być skupiony na swoim zajęciu i nie zwracał na mnie uwagi. Wiedział, że nie byłabym w stanie go skrzywdzić. Kobiety od zawsze zaliczane były do słabszych, a przy tak postawnym mężczyźnie nie miałyby najmniejszych szans na jakąkolwiek próbę ucieczki. Nie wiedział, kim byłam. Gdyby nie moja niedyspozycja, nieznajomy nie miałby najmniejszych szans na zatrzymanie mnie.

Nie zadbałam odpowiednio o odpoczynek, czego cenę przyszło mi płacić teraz, lecz gdzie podział się Proklos? Jego moce nie powinny były ucierpieć!

W ułamku sekundy pojęłam, że wyczuwana przeze mnie energia, która zdecydowanie nie należała do mojego sługi, pochodziła od tej NIEZIEMSKIEJ istoty! Niewiarygodny ból ścisnął moje serce i płuca. Nie mogłam stracić przyjaciela!

– Gdzie Proklos? – zapytałam, zwracając uwagę mężczyzny.

– Poszedł sprzedać trochę złota.

– Dla okupu? – zadrwiłam łamiącym się głosem, co zabrzmiało nadzwyczaj desperacko.

Tacy jak on i my, bogowie, nie potrzebowaliśmy pieniędzy do przeżycia. W tym świecie, poza Olimpem, zachowanie pozorów kosztowało sporo. Jednak to w naszym świecie złoto

nie miało wartości. Posługiwaliśmy się inną walutą. Liczyły się przysługi, bolesne odpłaty i boskie wsparcie, które z reguły przynosiły kłopoty i zgubę dla mniej wprawnego gracza. Szala zawsze przechylała się na korzyść sprytniejszego, a bogowie bardzo niewiele mieli wspólnego z uczciwością. Ludzie tego nie pojmowali i lgnęli do nas jak pszczoły do miodu, lecz ci, którzy stali na pograniczu śmiertelnych i nieśmiertelnych, szeptali między sobą, próbując znaleźć sposób, by nas przechytrzyć.

– Nie potrzebuję złota – odparł, przyszpilając mnie spojrzeniem brązowych oczu. Nawet osłabiona z łatwością mogłam dostrzec w nich złote isierki rozsypane niemal po całej tęczówce.

– A więc przysługa – zawyrokowałam, nie spuszczając z niego wzroku. Był przystojny, dobrze zbudowany, o gładkiej twarzy bez cienia zarostu, lecz ostrych rysach, oziębłych, subtelnie ostrzegających, by trzymać się od niego z daleka.

– Nie martw się tym teraz, musisz odzyskać siły.

– Wolałabym znać cenę swojej wolności – mamrotałam.

– Bogini, nikt cię tu nie więzi. Możesz wyjść, kiedy tylko chcesz, jednak słuszną decyzją będzie pozostanie tu do momentu pełnego odzyskania sił. Zaufaj mi w jednym: na tym świecie istnieją o wiele niebezpieczniejsze kreatury niż ja.

– Kim jesteś?

– Jestem Notus, syn Astrajosa i Eos. Bóg wiatru południowego.

– Porwany przez Zeusa syn tytanów – uzupełniłam jego prezentację. – Ojciec cię przysłał? Co masz ze mną zrobić?

Odpowiedz! – warknęłam, obserwując nietypową reakcję boga. Skulił ramiona, pokłonił się nisko i wyprostował tak szybko, jakby został przyłapany na gorącym uczynku. Nigdy nie zanotowałam podobnej reakcji.

– Nikt mnie nie przysłał. A skoro oboje jesteście na Ziemi i tak reagujesz na wzmiankę o ojcu, nie możesz nic dla mnie zrobić, bogini.

– Więc dlaczego mi pomagasz?

– Bo twoja obecność może ściągnąć na nas zgubę. Twoje odejście z Olimpu nie obeszło się bez echa. Wolałbym, żebyś jak najszybciej opuściła Hiszpanię i pozwoliła mi żyć tak jak do tej pory.

Skłonił się po raz drugi. Jego oddanie było jawne. Jego słowa i postawa okazywały mi szacunek, lecz zaskoczył mnie szczery wyraz jego woli, nawet jeśli nie wyjaśnił, co się za tym kryło.

– Czego się boisz, Notusie?

– To ty powinnaś się bać. Wciąż jestem oddany Zeusowi. Nie mam wielkiego wyboru po tym, gdy zabrał mnie od rodziny i uczynił nieśmiertelnym.

– Oddany? Wygnał cię, byś marnie skończył wśród śmiertelników. Z dała od Olimpu, Ambrozji, boskiego przepychu. Tu jesteś niczym! Tam byłeś czczony!

Przyglądał mi się z czymś na kształt ciekawości i prawdopodobnie rozbawienia.

– Mówi to ta, która sama zrezygnowała z dobrobytu.

– Zapominasz, że między mną a tobą jest kolosalna różnica. Jestem córką najpotężniejszego z bogów. Płynie we mnie

jego krew i... – ucięłam, by nie zdradzić za dużo. Tylko ja i Zeus wiedzieliśmy o małym podarunku dla mnie, nawet matka nie miała pojęcia, że ojciec dzielił się ze mną swoją mocą. – I poradzę sobie.

– W to nie wątpię, ale nie teraz – burknął. – Jesteś słaba, nie masz już zapasów nektaru, by się wzmocnić, a resztę siły wykorzystałaś, by stworzyć wielkiego malarza z podlotka, który nie potrafi namalować choćby jednego portretu.

– Nie tobie oceniać moje wybory. A tu zostanę tak długo, jak będę chciała – prychnęłam.

– Jak sobie życzysz, bogini – odpowiedział beznamiętnie.

Mój pobyt w tym kraju nie był mu na rękę, ale nie mogłam zrezygnować z tak idealnej kryjówki z powodu kaprysu Notusa. Szansa, że Zeus odwiedzi wygnańca, była równa tej na pojawienie się uśmiechu na twarzy bogini zemsty, Nemezis. Czyli żadna.

– Bogini! Obudziłaś się! Przemijające dni były prawdziwą torturą! – zawołał uradowany Proklos, podbiegając do mojego łóża.

– Dni? Ile ich minęło?

– Ponad miesiąc?

– Miesiąc?

– Dokładnie trzydzieści pięć dni.

Trwałam w letargu przez trzydzieści pięć dni? Czy Notus wiedział o moim odejściu z Olimpu, bo jeszcze wtedy służył Zeusowi? Czy może łął, a moje majaki opowiedziały historię ucieczki? A może to Proklos zwierzył się obcemu bóstwu?

– Chciałabym z tobą pomówić – zwróciłam się do strażnika. – Na osobności.

Notus prychnął cicho i bez słowa oddał małą miseczkę Proklosowi, po czym wyszedł. Zaczynał wzbudzać we mnie poczucie irytacji i niechcianej ciekawości.

– O czym chcesz rozmawiać, bogini?

– Co o nim wiesz? Co on wie o nas? Dlaczego nam pomaga?

– Notus to bardzo skryta istota. Nie wyjawiał mi zbyt wiele.

– A co wyjawiał?

Ta zabawa w podchody zaczynała mi działać na nerwy. Niekomfortowa sytuacja mogła przerodzić się w bagno, które pochłonęłoby nas oboje. Wciąż nie wiedziałam, czy Zeus będzie chciał ściągnąć mnie z powrotem, czy może wyłączyć nie porozmawiać. Obstawiałam to pierwsze. A ponownej ucieczki nie brałam pod uwagę, wspominając jak trudno było mi wykonać cały plan za pierwszym razem.

– Nic.

– Jak to nic?! Jesteśmy zdani na łaskę obcego, który wie o nas prawie wszystko, a my o nim NIC!

– To Notus, syn...

– Wiem, czym synem jest Notus. Wiem też jak znalazł się na Olimpie! Powiedz mi coś, o czym nie mam pojęcia! – oburzenia skutecznie przywróciło mi głos i chyba nawet wzmocniło. Mogłam przysiąc, że z łatwością udusiłabym Proklosa gołymi rękoma.

– Pomagał nam od kiedy zaślubiasz. Wie jak poradzić sobie bez Ambrozji, choć na ciebie to nie do końca podziałało.

Dopiero gdy zakradł się na Olimp i wrócił z garścią tego zielska, zaczęło ci się poprawiać.

Wskazał na trzymaną w ręce miseczkę. *Czy oni mnie tym karmili?* Paćka wyglądała jak przeżuta przez Minotaura, jednak wydzielający się z niej delikatny zapach nie sprawiał, że wykręcało mi żołądek.

– Co to jest?

– Nie mam pojęcia, ale ważne, że działa.

Zrobił krok w moim kierunku i wsadził palec do środka.

– Jeśli myślisz, że będę to jeść, jesteś w błędzie! Najpierw nakarmię tobą dzikie koty! – zarzekłam się.

Tubalny śmiech doszedł nas zza drzwi. Ten osiłek podłuchiwał!

– Stracisz uszy, głupcze! – warknęłam na tyle głośno, by to nie uszło jego uwadze, co wywołało kolejną lawinę śmiechu.

– Tego się nie je, bogini. To na skronie. Pomaga w regeneracji – wyjaśnił speszony bożek.

– Precz mi stąd! Lepiej, żebyś nie wracał, zanim dowiesz się wszystkiego o tej marnej imitacji boga zza drzwi!

Proklos pokłonił się nisko i opuścił moją komnatę w pośpiechu.

Zostałam sama ze swoimi myślami. Wyciągnęłam dłoń po paskudne mazidło i rozłożyłam je na skroniach. I chociaż czułam się o wiele lepiej po tej absurdalnej rozmowie z Notusem i Proklosem, pragnęłam w pełni odzyskać siły, by „uprzyjemnić” temu pierwszemu żywot. Nic tak bardzo nie zaostrzało mojego apetytu na konflikt jak rywal przekonany o swoich zdolnościach. A bóg wiatru był zadufanym w sobie,



egoistycznym pacanem, który potrafił tylko wyprowadzić mnie z równowagi podczas choroby.

*Szala wkrótce przechyli się na moją stronę! Obiecuję ci to!*